

Tragedya ułanów polskich.

Losy wojny światowej nie oszczędziły Polakom żadnej tragedii. Rozdarci przez dawną niesprawiedliwość dziejów, obecnie w trzy obce państwowe armie rzućeni, musieli polscy żołnierze w różnych obcych mundurach nie tylko walczyć za cudze sprawy, ale, jednej matki dzieci, staczać, gdy kazała tak tragiczna logika wojny, między sobą walki bratobójcze. I nieraz ich mężne zgony były tylko tragicznym nieporozumieniem w obliczu logiki dziejów.

Do takich nieporozumień należy zapewne tragedia polskich ułanów w Stanisławowie. W armii rosyjskiej tworzyli oni oddzielny pułk ochotników, woleli bowiem służyć razem, niż pomieszani z Rosyanami. Znalazłszy się zaś na froncie, który cała



Tragedya ułanów polskich: Manifestacyjny pogrzeb ułana Wedlera (Fot. L. Czaykowski).

cudem zesłani aniołowie-zbawcy. Natychmiast się wzięli do pracy. Musieli z rabującymi kozakami i szatami staczać wprost krwawe walki, odpędzając ich od resztek sklepów, odrywając od gwałconych kobiet, wyciągając z domów, lub odbierając zrabowany łup.

Rozległy się po ulicach strzały, zaczęły się gonitwy, walki — ale rabunki prawie ustały, a gdzie miały miejsce, znaleźli się zawsze w porę polscy ułani, by obronić napadniętych.

I tu się zaczyna tragedia bohaterstwa polskich ułanów.

Nic to, że musieli się w dalszym ciągu uganiać za rabującym zoddactwem, gorzej — przeszło na nich zadanie obrony odwrotu. Zrazu zapowiadano im, że we wtorek, o godzinie czwartej po południu, mają miasto opuścić, a obronę odwrotu wezmą na siebie znowu kozacy.

Ale ułani o tem myśleć nie chcieli i oświadczyli, że zostają do ostatniej chwili. A wtedy przyszedł od komendy kozackiej rozkaz, że ułani mają nie tylko bronić odwrotu, ale i powstrzymać nadchodzące wojska austriackie i niemieckie.

Kiedy się patrole austriackie zjawiały, ułani, o godzinie szóstej wieczorem, przy współudziale nie licznej artylerii, która rozpoczęła intensywny ogień (Schnellfeuer), garstki piechoty i automobilu opancerzonego na prawem skrzydle, poszli do ataku.

Nie znający okolicy, wysłani zostali ku Krechowcom przez odkrytą zupełnie na pewnej przestrzeni drogę za parkiem, skąd ich łatwo było dostrzedz.

Rozwinęło się sześćset koni i wyrwało z kopyta. A kiedy byli w pełnym biegu i konie bez mundsztuków powstrzymać nie mogli, konie zaczęły padać i ludzie — zaczęły grać niemieckie karabiny maszynowe.

A kiedy się z przeszkodami uporali i poszli dalej do ataku, nie mogąc wytrzymać wśród strzałów, zdziękowani, zwrócili się ku drodze, gdzie nadjechał rosyjski automobil pancerny i pod jego zasłoną skryli się do wsi za chaty. Tu już prażyły ich tylko strzały armatnie. Potem poszli znowu do ataku raz i drugi. A potem, gdy się wycofali, musieli zapłacić okopy, które opuściła w popłochu piechota rosyjska i tam resztki ułanów polskich dotrwały końca... Reszta, około stu dwudziestu, rannych przeważnie, zdołała powrócić do Tyśmienicy.



Z rucbn oświatowego w Zamiejszczyźnie: Szkoła ludowa w Chomęciskach (X) P. K. Namysłowski, założyciel słynnej orkiestry włościańskiej.



Tragedya ułanów polskich: Grób ułana Wedlera (Fot. L. Czaykowski)

armia rosyjska opuszczała, odznaczyli się mężną jego obroną do końca, wbrew może swym uczuciom, lecz wierni obowiązkom i honorowi żołnierskiemu. Oddali przytem przysługę rodakom, gdyż mieszkańców Stanisławowa ochronili w miarę sił przed gwałtami uciekających żołnierzy rosyjskich.

Albowiem najdziksze oddziały armii rosyjskiej, idące zwykle na tyłach i na przodzie, kozacy, czeczeńcy i t. d., opuszczając Stanisławów, postanowili sobie „pohulać”. Rozpoczęło się niszczenie i rabunek. Do jakich okropności by doszło, nie wiadomo. Na szczęście w południe, tegoż dnia, w przejeździe z Karpat, przybyli do miasta ułani polscy i ci, na prośby i przedstawienia burmistrza, p. Stygara, za zgodą generała wzięli się do robienia porządku. Ułani polscy wśród tej pożogi krwawej zjawili się jak



Tragedya ułanów polskich: Grupa rosyjskiego pułku ułanów polskich w Stanisławowie. (Fot. L. Czaykowski).

Rozumiejąc całe bohaterskie poświęcenie się ułanów polskich, ludność Stanisławowa postanowiła złożyć im hołd. Około czterystu ułanów padło rannych lub zabitych. Jeden sposób, to uroczysty pogrzeb poległych, do wyszukiwania których zezwolił pruski generał komenderujący, Litzmann, użyć nawet pomocy jeńców, a drugi, to ulżenie im niewoli, względnie wyjednanie zupełnego dla nich uwolnienia i pozwolenia powrotu do Królestwa.

W tym celu zwrócono się do komendy pruskiej w Stanisławowie z odpowiednim pędaniem. Jeńcy ułani zostali też natychmiast wydzieleni z ogólnej liczby jeńców, pozwolono się z nimi widywać, obdarzać ich jadłem, pieniędzmi i tytoniem. Trakto-